

DZIENNIK OSTROWSKI

Rok 2

Ostrów, (Wlkp.) czwartek dnia 5 lipca 1934

Nr. 149

Litewska reakcja w Kłajpedzie

Krwawe rozruchy przeciw Hitlerowi, dążenie pewnego odłamu jego oddziałów szturmowych do wywołania „drugiej rewolucji”, odbiło się głośnym echem szczególnie w prasie litewskiej. Jeśli zapytamy, jakież to istnieje związki przyczynowe między polityką litewską a stosunkami niemieckimi to za całą odpowiedź usłyszymy — kwestia Kłajpedy.

STOSUNEK TERYTORIUM KŁAJPEDE DO LITWY.

Na mocy traktatu wersalskiego uzyskały mocarstwa sprzymierzone i stowarzyszone prawo swobodnego rozporządzania obszarem Kłajpedy. Na tej zasadzie zawarto 8 maja 1924 umowę z Litwą, przyczem państwo litewskie otrzymało szerokie tytuły prawne do omawianego terytorium.

W umowie tej zastrzeżono, że Kłajpeda ma stanowić w obrębie państwa litewskiego autonomiczną jednostkę terytorialną wyznaczoną w daleko idącą możność urządzania swych stosunków szczególnie w sprawach administracyjnych, finansowych i językowych. Dodano przeto ważną uwagę że władze państwa litewskiego będą mogły dążyć do ujednostajnienia ustawodawstwa kłajpedzkiego z ustawodawstwem litewskim.

Jeśli chodzi o ustrój prawny władz tego terytorium to trzeba zaznaczyć że władze ustawodawcza sprawuje izba reprezentantów, wyłoniona z głosowania obywateli Kłajpedy. Na czele władzy wykonawczej stoi gubernator terytorialny mianowany przez prezydenta Litwy.

DECYDUJĄCE ZNACZENIE MNIEJSZOŚCI NIEMIECKIEJ.

Niemcy, którzy już przed wojną stanowili w kraju kłajpedzkim bardzo znaczny odsetek, wykorzystali również erę dalszych stosunków niemiecko-litewskich dla wzmocnienia swej pozycji. Dzięki konsekwentnej i dobrze przemyślanej działalności organizacji niemieckich doszło do tego, że litwini stanowią w kraju kłajpedzkim mniejszość, w dosłownym tego określenia znaczenia. Opierając się na statystyce z roku 1925 możemy przytoczyć niezmiernie charakterystyczne cyfry.

Oto w wyborach do izby reprezentantów, na listy litewskie padło w tym roku 5 do 18 proc. wszystkich głosów w Kłajpedzie. Reszta głosów, a więc w najgorszym razie 72 proc. uzyskały listy niemieckie. Dalej, statystyka ta mówi nam, że stan posiadania litewskiego w Kłajpedzie

kurczy się w zastraszający sposób, równoległe z wypieraniem żywiołu litewskiego a napływem niemieckim. Zważywszy, że litwinów jest w Kłajpedzie około 50 proc. trzeba dodać — wracając do przytoczonych cyfr z wyborów — że znaczny odłom żywiołu litewskiego idzie pod sztandarem politycznym niemieckim.

Jeszcze kilka cyfr, charakteryzujących decydujące znaczenie mniejszości niemieckiej. W szkolnictwie powszechnym 73 proc. nauczycieli to Niemcy; na 100 lekarzy w Kłajpedzie jest tylko trzech litwinów; w adwokaturze jeszcze gorzej, bo tylko jeden litwin.

REALIZOWANIE HITLEROWSKIEGO PROGRAMU „OSTPOLITIK”.

Napór niemiecki na Kłajpedę nie jest zjawiskiem przypadkowym. Celowa kolonizacja tego „kraju”, mającego wszelkie dane na to, by stać się państwem w państwie, jest przejawem dążności do realizowania programu hitlerowskiego polityki wschodniej. Niemcy wygrali świetnie okres sielanki niemiecko-litewskiej, odcinając uwagę Litwy od Kłajpedy a zwracając ją uporczywie na „Wilno. Powolnym narzędziem a zarazem symbolem tej polityki „litewskiej” jest Woldemaras, który skończył swą karierę polityczną objęciem stanowiska... bibliotekaza więziennego.

Cele niemieckiego programu wschodniego w odniesieniu do Kłajpedy stana się dla nas aż nadto jasne, jeśli uświadomimy sobie, czym jest ten port dla gospodarczego rozwoju Litwy. Wystarczy dorzucić, że 70 proc. całego obrotu handlowego Litwy przesuwa się przez Kłajpedę.

CZY STRESEMANN OFIAROWAŁ POLSCE LITWĘ WRAZ Z KŁAJPEDA?

Flirt niemiecko-litewski zakończył się z chwilą opanowania władzy przez Hitlera. Bezceremonialne wypominania rozmaitych manekinów „Führer'a” o tem że Kłajpeda jest integralna cze-

ścią Rzeszy, że przed jej czy później musi wrócić na jej łono — otworzyły dopiero oczy opinii litewskiej. Zrozumiano, że Litwa miała w programie niemieckim odegrać jedynie rolę środka całej bezwolnego przedmiotu.

Ta zmiana opinii znalazła dobitny wyraz przedewszystkiem w prasie. Nie „zapominając” o Wilnie, wszczęto naganę na Rzeszę, a klasycznym odzwierciedleniem tej reakcji może być artykuł, który ukazał się w dzienniku „Rytas” w dniu 17 stycznia br.

Autor tego artykułu dowodzi oto ni mniej ni więcej, jeno że w roku 1928 Stresemann zaproponował ówczesnemu komisarzowi Ligi Narodów w Gdańsku, van Hamel'owi likwidację problemu „korytarza polskiego” (autor zdaje się ma na myśli nasze Pomorze) w ten sposób, że Polska „odstąpi” Rzeszy wspomniany „korytarz” a w zamian Rzesza „przydzieli” Polsce Litwę z Kłajpedą. Artykuł ten jest niesłychanie charakterystyczny dla wspomnianej wyżej reakcji przeciwniemieckiej — jakkolwiek jego rewelacyjnej niewątpliwie treści nie należy brać poważnie.

NAVAKOS ZAMIATA KŁAJPEDE.

Najsilniejszym jednak wyrazem reakcji jest działalność nowego gubernatora Kłajpedy.

Mianowany na to stanowisko został Navakos, politycznie związany ze stronnictwem tautininków. Pierwszym krokiem jego działalności było dążenie do „przemieszczenia” ludności Kłajpedy. Usunął z administracji urzędników niemieckich, zainicjował masowe wycieczki litwinów z Kłajpedy na Litwę Kowieńską i naodwrot, przystąpił do energicznego, czynnego popierania żywiołu litewskiego itp. W ślad za tem rozwiązał Navakos organizacje hitlerowskie na terenie Kłajpedy, a „Führera” kłajpedzkiego zamknął w więzieniu.

Rzesza zastosowała w odpowiedzi cały szereg ostrych represji głównie natury gospodarczej — bez większego wszakże skutku. Można nawet powiedzieć że represje te osiągnęły wręcz przeciwny skutek — zluźniły mianowicie litewskie hamulce tłumionej niechęci do Rzeszy i stały się ważnym przyczynkiem do zrozumienia konieczności orientowania polityki litewskiej na Polskę (akl)

Granica polsko-litewska otwiera się coraz szerzej

Warszawa (Tel. wł.) Prasa litewska donosi, że wkrótce przybyć ma do Kowna wycieczka polskich sfer politycznych, gospodarczych i dziennikarskich, na której czele staną: b. premier Prystor i b. min. Zaleski. (M)

Warszawa (Tel. wł.) Wielką sensację wywołało tu pojawienie się po raz pierwszy dwóch samochodów litewskich, oznaczonych znakiem LT i kowieńskim numerem rejestracyjnym, a ozdobionych proporczykiem litewskiego automobilklubu. (M)

Błyskawica na brunatnym niebie

Spisek Röhma i towarzyszy starają się kłóć rządowe Rzeszy przedstawić jako spólny akt niesubordynacji, knowania ambitnych, a pozbawionych wartości moralnej jednostek, za którymi nie stał właściwie nikt. Rzeczywistość jest jednak zupełnie inna: za Röhmem stanęło kilkunastu najbardziej, poza członkami rządu, wpływowych szefów okręgów S. A., na ich apel szturmowcy monarchijscy wyszli z koszar. Röhm i towarzysze, przeważnie od chwili powstania narodowego socjalizmu z nim związani, znali zbyt dobrze jego siły i słabości, by z dzieciinną naiwnością przedsiębrać akcję, zgóry skazaną na niepowodzenie. Musieli zatem ci opozycyjni Obergruppenführerzy mieć jakąś szansę w ręku, musieli dojść do wniosku, że gra ich ma przy najmniej 50% widoków powodzenia. Inaczej nie wzywiliby do walki z Führerem i Reichswehra, nie ryzykowaliby głów, skoro żołądki mieli tak pełne i syte, jak to wynika z rozkazu Führera do Lutzego. Kto wie, jakiby był koniec puczu, gdyby go przedwcześnie nie wykrył szef tajnej policji Himmler.

A zatem konkluzja pierwsza: w szeregach S. A. były istotnie silne fermenty opozycyjne, wyraźnie skierowane przeciwko może nie tyle osobie ile polityce wewnętrznej Hitlera.

* * *

Oficjalny, drukowany już w 145-em (!) wydaniu (750.000 egzemplarzy) za aprobatą Hitlera program NSDAP, głosi m. in.:

§ 11. Żądamy zniesienia dochodu bez pracy i trudu oraz złamania niewoli czynszowej.

§ 13. Żądamy upaństwowienia wszystkich trustów.

§ 14. Żądamy udziału w zyskach dla pracowników w wielkich przedsiębiorstwach.

§ 17. Żądamy... ustawy o wywłaszczeniu bez odszkodowania ziemi dla celów ogólnie pożytecznych.

Masy S. A-mannów, po półtorarocznym bezmala, sprawowaniu rządów przez Hitlera, doszły do przekonania, że **wodzcwie partji nie dotrzymali słowa**. Jeśli co — to właśnie **lapidarność i kategoryczność sformułowań** uderzały zawsze w programie hitlerowskim. Tryb warunkowy w tych tezach nie istniał, hasła brzmiały konkretnie, jasno, bezkompromisowo, a sakramentalnym „amen” każdego wiecu, każdej oracji Führera było: „od wykonania tego programu w całej pełni nie odstąpimy”. Wystarczyło kilkanaście miesięcy by Schultzowie i Neumannowie, szukający zaspokojenia swych socjalnych i materialnych aspiracji w szeregach S. A. zorientowali się że **kanclerz uprawia właśnie politykę kompromisu**, zarówno nazewną, jak i nawewnętrzną w dziedzinie gospodarczej jak i społecznej.

Deficyt budżetowy Stanów Zjednoczonych

Urząd skarbu U. S. A. podaje do wiadomości, że rok budżetowy na 1 lipca zamknięty został **deficytem 3,989 milionów dolarów**.

Długi państwowe wzrosły o 4 i pół miljarde do sumy 27 miliardów dol. Kwota ta jest o pół miljarde większa niż suma globalna długów wojennych z sierpnia 1919 roku.

Straszył wa śnieżycą w Nowej Zelandji

London (Tel. wł.). Z Wellington (Nowa Zelandja) donoszą: w prowincji Otago szaleje straszliwa śnieżycą o sile nieotwanej już od 30 lat. W wielu miejscach na torach kolejowych potworzyły się niedoprzebycia zaspasy, hamujące komunikację kolejową (Ar).

Nielubiani przez masy junkrzy i baronowie przemysłowi nie tylko nie zostali wywłaszczeni, ale, przeciwnie, umocnili się w siodle dzięki protekcjonizmowi celnemu, zapowiedzianym obniżkom podatków jak i forsownemu puszczaniu w ruch zakładów przemysłu wojennego. Reprezentant tych kół, wicekanclerz Papen, mimo swej sławetnej mowy marburskiej, atakującej ostro doły partji hitlerowskiej, pozostał na stanowisku. Prócz tego skoszarowana nędza (któż dzisiaj w Rzeszy nie jest skoszarowana...) musiała patrzeć na hulanki i rozrzutność partyjnych kółków, słuchała legend o urzędzeniu pałacu Göringa, które kosztować miało podobno kilkaset tysięcy marek.

Konkluzja druga: **nastroje opozycyjne w masach S. A. miały wyraźne zabarwienie radykalne, lewicowe**.

* * *

Niewyjaśniona dotąd pozostaje rola t. zw. **reakcji**, czyli kół ziemianko-przemysłowych, w próbie zamachu Röhma i Schleichera. Wiadomo powszechnie, że S. A. od początku swego istnienia nastrojone były rewolucyjnie i lewicowo (choć walczyły z marksizmem). Bunt ich był zatem skierowany siłą rzeczy **przeciwko reakcji**. A tymczasem komunikaty urzędowe twierdzą, że Röhm i Schleicher sprzymierzali się właśnie z reakcją, dążącą do odbudowania monarchji. Dalsza przesłanka: Reichswehra, o której prawicowo-monarchistycznych nastrojach i niechęci do Hitlera wiedzą wszyscy, stanęła wiernie przy boku Führera, eo ipso patrzyła niechętnie na rewoltę.

Wniosek: pucz Röhma nie był zaplanowany organizowany w porozumieniu z reakcją, a wiązanie jej miana z ostatnimi wypadkami jest zrezygnowanym manewrem, zmierzającym do uspokojenia szemrzących szturmowców i wzmocnienia im, że Führer działa właśnie przeciwko prawicy.

* * *

Komunikaty oficjalne mówią, że Schleicher, któremu tak okrutnie wymierzono sprawiedliwość, prowadził konszachty z jednym z mocarstw (czytaj z Francją lub Sowietami), zmierzające do obalenia Hitlera. W Berlinie mówią pochochu, że Schleicher pragnął odbudować swą dawną myśl o dyktaturze wojskowej, opartej na lewej części Reichswehry i lewicy S. A. Ten zarzut pod adresem „socjalistycznego generała” formułuje rząd Rzeszy bardzo wyraźnie. Jest to więc albo dywersja mająca zagrać na uczuciu ogólnonarodowej solidarności, albo... istotnie generał Schleicher szukał pomocy zagranicą. Skłaniamy się raczej do pierwszego przypuszczenia, bowiem: Francja nie przyłożyłaby napewno ręki do zakusów gen. S., wiedząc, że Niemcy, bez względu na nazwisko i barwę ich kanclerza pozostaną dla niej zawsze sąsiadem niebezpiecznym. Pozostają więc Sowiety. To już jest bardziej prawdopodobne, ale daleko nam jeszcze do uwierzenia bez zastrzeżeń tej wersji. W każdym razie, o ile mamy wierzyć wyjaś-

nieniom radcy ministerstwa propagandy Jahnkego, akcja Schleichera prowadzona była odrębnie od spisku Röhma. Dodawszy grupę Schleichera (należał pono do niej i Wirth) do opozycji lewicy S. A., opozycji junkierskiej i opozycji kół katolickich otrzymamy, w sumie obraz czterech prądów, różnego nasilenia, ale przecież nie bagatelnych, które w drugim roku rządów Hitlera stałyby się **lub jawnie wprost jego polityce**.

Przecenialiśmy więc dotąd siłę i spójność hitleryzmu.

* * *

Hitler to nie Mussolini — oto dalsza refleksja, jaka się narzuca przy rozważaniu sobotnich wydarzeń. Hitler to świetny mówca, znakomity agitator, człowiek energiczny, niepozbawionych talentów organizacyjnych, ale nie mąż stanu. Porównajmy impet „totalizowania” państwa we Włoszech i w Niemczech. Il Duce działał mądrze, kazał faszystom powoli wchłaniać i dobrze trawić. Hitler polknął Rzeszę, nie gryząc, uznał, że 96% głosów, oddanych na jego listę w atmosferze niebywałego teroru wyborczego, to wystarczający dowód nie tylko formalnego ale i rzeczywistego, wewnętrznego zgleichschaltowania społeczeństwa. I tutaj się omylił.

Ujawnienie zdrady po 17 zaledwie miesiącach rządzenia, po 17 miesiącach wrzaskliwej, superdemagogicznej kampanii propagandowej — znalezienie opozycji wśród najbliższych i najzaufańszych, znalezienie spiskowców wśród garstki najbardziej wpływowych przywódców — to rozczarowanie niezwykle gorzkie. Do rządzenia wystarczy czasem bał, pod warunkiem jednak, że kieruje nim wielki, genialny rozum. Zdaje się, że Hitler nie jest umysłem na tak wielką skalę.

* * *

Wypadki dni ostatnich wykazały jeszcze jedno: **przepasne zepsucie i degenerację nuroryszów politycznych, w których rękach znajduje się od półtora roku „naród bojaźni bożej i czystości obyczajów”**. Najmiarodajniejsze ze źródeł, bo sam Führer, odmalował obyczaje swych najbliższych współpracowników w sposób niebywale drastyczny. Homoseksualizm, szastanie groszem publicznym, obżarstwo, nadużywanie władzy — oto częścią tylko grzeszków brązowych panów. Ze zgrozą myślimy: jakżi jest klimat moralny hitleryzmu, skoro lęgną się w nim takie obrzydliwości? Gdzież ta ofiarna, bezinteresowna ideałowość? Bodaj, że sam Hitler tylko jest jej wiarzicielem.

* * *

Rzuciliśmy garść refleksyj, pierwszych, jakie się nasunęły po odczytaniu depesz z Niemiec. Tło wypadków jest jeszcze tak niejasne, kontury tak (celowo) pozamazywane, że z **sadem ostatecznym musimy się powstrzymać**. Nie bawimy się tedy w prorocтва na temat losów hitleryzmu. Stwierdzamy tylko: Röhm i Schleicher okupili swą śmiercią **koniec legendy o stopieniu całych Niemiec w tyglu hitleryzmu**. Za straconymi przywódcami musiały stać napewno większe grupy. Opozycja zatem nie zginęła w Rzeszy i kto wie, czy Hitler nie będzie z nią miał jeszcze wielu kłopotów.

St. Wr.

—oO—

Obozy koncentracyjne w Rzeszy za pełniają się zbuntowanymi szturmowcami

Berlin (Tel. wł.). „Tajemniczy nrok” o którym mówił Papen w Marburgu, ciągle jeszcze przesłania sytuacją wewnątrz w Rzeszy i nadal nie wiadomo dokładnie, **jakie siły stały za spiskującymi Obergruppenführerami**. Krążą m. in. pogłoski, niebardzo przekonujące, że za spiskowcami, ściślej: za Schleicherem stał sam ex-kaizer. Podobno na wieść o zastrzeleniu Schleichera na pałacu w Doorn po-

jawiała się czarna flaga. Mówi się też, że książę Auwi uniknął z Rzeszy na wieść o pierwszych represjach. Byłoby to dowodem, że jego działalność w S. A. była przygotowywaniem: powrotu Hohenzollernów.

Mimo oficjalnego komunikatu o ukończeniu czystki w ciągu 24 godzin dalsze represje trwają, ale, wobec zależności całej prasy, niełatwo otrzymać o tem wiadomości. Obozy

koncentracyjne zapelniają się znowu: tym razem zbuntowanymi szturmowcami. Słyszy się też wersję, jakoby wkrótce miały zacząć

działać sady wojenne. W każdym razie Hitler i jego wierna ekipa są nadal panami sytuacji. (B.).

Hitler, Goering i Goebbels byli skazani przez spiskowców na śmierć?

Parыз (PAT). Specjalny wysłannik „Intransigent“, znany publicysta, Thouvenin nadesłał swemu dziennikowi z Berlina opis ostatnich wypadków w Niemczech. Według zapewnień ze źródeł na ogół dobrze poinformowanych przebieg wypadków był następujący: Plan zamachu stanu przygotowali: kpt. Roehm, gen. Schleicher, v. Papen i jego najbliższy współpracownik, Jung. Spiskowcy zamierzali 3-go lipca obalić rząd Hitlera przy pomocy kilku pułków Reichswehry oraz kilku oddziałów szturmowych, które gotowe były zdradzić Hitlera. Nowy rząd miał być złożony z wielu wybitnych osób, a naczelnym zadaniem rządu była restauracja monarchii. 25-go czerwca rząd Rzeszy został poinformowany o spisku. W rece policji wpadły nazwiska członków przyszłego rządu i osób, które miały być przez ten rząd rozstrzelane. Na tej ostatniej liście figurować miały nazwiska Hitlera, Goeringa i Goebbelsa.

Najpierw aresztowany został, 26 czerwca, Jung. Następnego dnia rząd Rzeszy otrzymał szczegółowe wiadomości o spisku. Zebrano się na naradę w pałacu kanclerskim. Dobrano ludzi całkowicie pewnych i Hitler osobiście postanowił rzucić na kartę swoją osobę. Na tej naradzie uchwalono właśnie wyjazd Hitlera do Monachium. Goering objął osobiście bezpośrednio komendę nad policją. W kołach rządowych utrzymuje się przekonanie, że spis-

kowcy mieli zapewnioną pomoc jednego z obcych mocarstw. Nocą z dn. 30 czerwca na 1-go lipca — kończy Thouvenin — sni ek został zdławiony krwawo ręką Hitlera.

REICHSFUEHRER.

Parыз (PAT). „Journal des Debats“ donosi, że w Berlinie kursują pogłoski, że w razie śmierci prezydenta Hindenburga, Hitler będzie proklamowany Reichsfuehrerem i w tym charakterze zajmie pałac prezydenta przy czym Reichstag na specjalnie zwołanym posiedzeniu ma przekazać mu władzę suwerenną.

200 SKAZAŃCÓW.

London (PAT). Reuter donosi z Berlina, że prawdopodobnie w ciągu bież. tygodnia odbędą się jeszcze dalsze egzekucje przywódców szturmówek. Obecnie trudno jest otrzymać dokładne informacje co do nazwisk 10-ciu osób rozstrzelanych onegdaj. Wymieniane są jednak przede wszystkim nazwiska von Alvenslebena, przyjaciela von Papena oraz jego osobistego sekretarza von Bose. Według informacji agencji Reutera, w areszcie znajduje się około 200 przywódców szturmówek, którzy prawdopodobnie staną przed sądem wojennym. Kanclerz Hitler, który znajduje się w Berlinie, jest rzekomo całkowicie pochłonięty sprawą przeprowadzenia do końca „czystki“.

— 00 —

Warszawa witała entuzjastycznie Adamowiczów

Jest taki piękny plakat, przygotowany na zjazd Polaków z zagranicy, a wyobrażający ciąg żórawi ku ojczyściej polskiej ziemi. Żywym ucieleśnieniem pięknego symbolu, przedstawionego plastycznie przez utalentowanego malarza — są bohaterowie dnia dzisiejszego, bracia Adamowicze. Z przybranej, dalekiej ojczyzny amerykańskiej powracają do „starego kraju“ macierzystego, kraju, który serca ich od lat wielu ciągnie ku sobie, jak przepiękny magnes — powracają szlakiem powietrznym, jak te symboliczne żórawie z plakatu.

Przez trzy dni serca polskie biły w takt motoru szybującego przez ocean samolotu braci Adamowicz. Wreszcie oto są już między nami, w stolicy „starego kraju“ — zwycięzcy zdradzieckich bezmiarów oceanu, pogromcy wichrów, mgieł i burz, triumfali wyslannicy Polonii amerykańskiej na zjazd — niejako — Polaków zagranicznych.

SZAŁ ENTUZJAZMU W WARSZAWIE.

Nie sposób w zwykłym sprawozdaniu dziennikarskim odmalować tego szalonego entuzjazmu, z jakim mieszkańcy stolicy witali wczoraj na lotnisku mokotowskim bohaterów lotników. Spodziewaliśmy się ich w Polsce, a w szczególności w Warszawie, już od trzech dni. Późnym wieczorem w sobotę nadeszła z Francji depesza, oznajmiająca szczęśliwy przelot nad Atlantykem naszymi rodaków, ale komunikująca zarazem, iż zmuszeni zostali do przerwania swojej podróży. W niedzielę zdawało się, że już napewno wylądują w Warszawie na swojej zwycięskiej Bellance, ale oto znowu nadchodzi wieść, że zły los ściga bohaterów przestworzy i że znowu musieli przymusowo lądować na terenie Niemiec, opodal granicy Rzeczypospolitej. Wielotysięczny tłum, nie bez niespokoju powrócił z Okęcia do domów.

Więc skoro już dziś napewno, skoro już

dzisiaj niezawodnie lądują na lotnisku mokotowskim, skoro już widać oto na tle rozświetlonego nieba szeroko rozpięte skrzydła ich maszyny — tłum nie zważa na ustalony oficjalny program przyjęcia, nie dba o podwójne kordony pieszej i konnej policji, przelatując je w mgnieniu oka, jak wezbrany żywioł, żywioł radosnych i dumnych z chwały rodaków serce wylewa się szeroką falą na murawę lotniska, toczy się błyskawicznie ku odległemu niemal o kilometr miejscu, gdzie o godz. 17.10 wylądowała zwycięska maszyna.

Rozentuzjasmowany tłum, szalony z radości, jak w ów niezapomniany dzień powrotu śp. Żwirki i Wigury, ustalił swój własny ceremoniał recepcyjny, daleki od oficjalnego programu. Zwycięską Bellance przetoczono ku trybunom, nie bacząc na rozpaczliwe wezwania bezsilnej policji, nie bacząc na trącające tu i owdzie zwarte rzesze entuzjastów przerażone konie policyjne.

I tak jest dobrze. Serce Warszawy bije przecież żywiej, goręcej, niż klawisze biurowych maszyn, wystukujące porządek oficjalnej recepcji.

OFICJALNE POWITANIE UNIEMOŻLIWIONE.

Przedstawiciele rządu z wice-min. Bobkowskim na czele, lotnictwa z gen. Rayskim, dyplomacji z ambasadorem Cudahy, m'asta z prezydentem Olpińskim musieli zrezygnować z powitania lotników na polu mokotowskim, i udać się w potężnym korowodzie samochodów, w ślad za ukwieconym autem, w którym tłum usadowił obu zwycięskich braci lotników. Oficjalne przyjęcie braci Adamowiczów nastąpiło dopiero na Ratuszu, cokolwiek trzepoczący proporcjami Aeroklubu, LOPP-u i Ligi Morskiej i Kolonjalnej korowód dotarł wśród nieustających wiwatów i grzmotów okłasków wyległej na ulice ludności miasta.

W sali Rady miejskiej braci Adamowiczów, którzy swemu samolotowi nadali miano

„City of Warsaw“ — miasto Warszawa — powitało przede wszystkim p. o. prez. stolicy p. Olpiński, zaznaczając, iż jak bracia Adamowicze zdobyli jednym skokiem ocean, tak samo za jednym zamachem zdobyli Warszawę, zdobyli sobie serca i umysły ludności. Polska patrzy na nich z prawdziwą dumą, jako na tych, którzy wślawili imię narodu, imię państwa i jego potęgi mocarstwowej. Stołca cieszy się, iż nadane samolotowi miano „miasto Warszawa“ przyniosło braciom Adamowiczom w udziale nie tylko szczęśliwy przelot nad Atlantykem lecz także złączyło Polaków z za oceanu z mocarstwem, wolnym Państwem Polskim, jako ich macierzą.

DARY MIASTA.

Po przemówieniach ambasadora Cudahy, gen. Rayskiego, wice-marszałka Boguckiego, wice-wojewody Godlewskiego, prezydent miasta wręczył zwycięskim lotnikom wstęgi honorowe z emblematami m. Warszawy, a przed stawiciel LOPP-u płaskorzeźbę z portretem marszałka Piłsudskiego. Orkiestra odegrała hymny narodowe Stanów Zjednoczonych, Polski, „Pierwszą Brygadę“ i „Warszawiankę“, jako hymn stolicy co — godzi się zaznaczyć — teraz dopiero szczęśliwie zostało zańciovane.

Po wypełnieniu oficjalnej części programu, odbywającego się przy nieustającym akompaniamencie wiwatów i okłasków wielotysięcznego tłumu, cierpliwie oczekującego przed Ratuszem, obaj lotnicy wyszli na balkon, skąd wygłosili krótkie, proste przemówienia, transmitowane przez dziesiątki megafonów, ustawionych na placu.

Dopiero przy tradycyjnej lampce wina, jak Zarząd miejski witał bohaterskich lotników można było znaleźć dogodniejszą chwilę, aby prosić ich o podzielenie się wrażeniami ze swego wspaniałego lotu.

Joe i Ben Adamowicze mówią...

Nielatwo wydobyć zwierzenia od zażenowanych, wrzuszonych i pełnych skromności zdobywców Atlantyku. Na pytania, które im ich zasypujemy, odpowiadają monosylabami. Jak się wkrótce okazało, wynika to nie tyle z braku dobrych chęci, ile poprostu dlatego, iż obaj bracia Adamowicze, aczkolwiek zachowali czujność po polsku serce, zapomnieli już nieco po latach twardej pracy w obcym środowisku mowy ojczyściej. Wystawiają się po polsku z pewną trudnością, wtrącając często wyrazy angielskie, ale — rzecz charakterystyczna — odpowiadając właśnie po polsku nawet na pytania zadawane im usłużnie w języku angielskim.

Joe — Józef jest nieco wyższy, twarz ma szcuplejszą i nacechowaną wyrazem jakiegoś a duchowienia, Ben — Bolesław krępy z okrągłą twarzą typowego businessmana amerykańskiego. Silne, zakończone krótkimi, grubymi palcami ręce świadczą dowodnie, iż praca fizyczna nie jest im obca w dalekiej, zamorskiej przybranej ojczyźnie.

— Kiedy opuścili panowie Polskę?

— O, to już było dawno, w 1911 r. Pochodzimy z wsi Janowszczyzna w powiecie Wilejskim. Do gimnazjum chodziliśmy w Wilnie. Przybywszy do Ameryki osiedliliśmy się zrazu w Brooklinie, potem w Nowym Jorku, gdzie założyliśmy własny „bussines“ — wytwórnictwo wody sodowej, co w nowym kraju idzie równie dobrze jak liczne wytwórnictwa „ice-creamów“. Przez pięć lat zbieraliśmy dolary na nasz samolot oceaniczny, oszczędzając dokładnie po dziesięć dolarów dziennie — opowiada łamanym językiem młodszy z braci, Ben.

Spoczątku wyraźne wzruszenie hamuje ich zdolność rozumienia po polsku, później dopiero jakoś się rozgadali i — o dziwo! — mówią coraz poprawniej i coraz chętniej. Na tym tle wydarza się w mojej z nimi rozmowie zabawne nieporozumienie:

— Czy mają panowie liczną rodzinę w

Polsce? — zapytuje.

— Moja rodzina? no przecież Polska — odpowiada ze zniecierpliwieniem Ben.

Orientuje się, że lotnicy nie rozumieją słowa „rodzina“, pytam więc po angielsku o „other family“.

— Ach, si, jest tego podobno sześć sztuk. Właśnie poznałem ich tutaj w „Warszawskiej Municypalności“.

— Ale pomówmy wreszcie o rzeczach najistotniejszych, o samym bohaterskim locie, który w takim napięciu trzymał miliony Polaków w ciągu trzech dni.

— Lot nad wielką wodą? to nie robi szczególnego wrażenia. Ot, zupełnie zwyczajnie: pod spodem woda, wokoło powietrze. Warunki atmosferyczne naogół mieliśmy niezłe, dopiero na kilkaset kilometrów od lądu europejskiego wpadliśmy w pas gęstej mgły. Długo nie mogliśmy się zorientować, że już szybujemy nad Anglią. Po dziewiętnastu godzinach lotu od chwili wyruszenia z Harbour Grace przez dziurę we mgle zauważyliśmy wyspę, ładną, zieloną wyspę. Patrzymy na mapę. — Takiej wyspy nie ma w miejscu gdzie teoretycznie powinniśmy się znajdować. Więc lecimy dalej, a tu nic, tylko mgła. Po czterech godzinach lotu postanowiliśmy zawrócić w stronę wyspy, jaką poprzednio widzieliśmy. Ale wkrótce mgła znowu się przedzieliła i przez tworzące się w masie chmur okna ujrzeliśmy ląd. Ładne, dobrze zabudowane farmy. Tedy wyszukaliśmy większe pole i lądujemy. Maszyna skakała, jak zwarżowana po brzdach i dołach których z wysokością nie było widać. Ale nareszcie — stop. Wychodzimy z kabiny i widzimy, że tylko ster i tylna ostroga lekko uszkodzona. Wkrótce nadeszli ludzie, coś mówią, my nie rozumiemy, dopiero słowo „La France“ uświadomiło nas, gdzie jesteśmy. Zdaje się, że w czasie kilkugodzinnego błądzenia, krążyliśmy tak że nad Paryżem.

— Jak panów przyjęto we Francji?

— To było ładne — powiada Joe, a Ben poprawia natychmiast: — To było wzrusza-

jące, ale zmartwił się, że nie udało się dolecieć do Polski.

— Jakie trudności napotkali panowie w swoim locie?

— Trudności? — odpowiada Ben — zwyczajnie, jak na maszynie w powietrzu. Motor pracował doskonale. Szkoda tylko, że nie mogliśmy zainstalować na pokładzie „City of Warsaw“ aparatu radiowego.

— Czy widzieli panowie po drodze jakieś okręty?

— Widzieliśmy sześć, czy one nas jednak dostrzegły, to Bóg raczy wiedzieć.

— Jak długo zabawią panowie w Polsce?

— Jeszcze nie wiemy. W każdym razie zostaniemy na zjeździe Polaków zagranicznych. Obiecaliśmy przed chwilą, że samolot nasz będzie ustawiony na wystawie zorganizowanej z racji Zjazdu. Chcielibyśmy przed wyjazdem odwiedzić Wilno. Do Stanów powrócimy, oczywiście, okrętem, a nie na samolocie.

Rozmowa staje się coraz bardziej trudna, otacza nas bowiem coraz bardziej zwarte koło słuchaczy. Uzyskuję jeszcze tylko obietnicę przyjęcia mnie przez lotników jutro w zarezerwowanych dla nich apartamentach w Hotelu Europejskim. Ściskam więc dłonie zdobywców Atlantyku, a obaj bracia odpowiadają z uśmiechem: „do jutra“!

Po chwili charakterystyczne sylwetki braci Adamowiczów giną w cisnącym się wsząd eleganckim tłumie. Na tem wytwornym tle, jakie tworzą salony Ratuszowe dziwnie odbijają ich zniszczone, beżowe swetry, przepasane teraz honorowemi wstęgami miasta Warszawy. Wystartowali w Stanach wprost od swoich warsztatów, jako zwykli pracownicy, przybyli do Warszawy jako bohaterowie narodowi.

Przyjazd p. Adamowiczowej

Nowy Jork (PAT). Pani Adamowiczowa wyjeżdża w środę z Nowego Jorku do Havru na parowcu „Waszyngton“ a następnie samolotem do Warszawy.

—oO—

Min. Benesz o stosunkach polsko-czeskich

Praga (PAT). Na wczorajszym posiedzeniu Izby min. Benesz wygłosił obszerny exposé na temat sytuacji międzynarodowej. Benesz oświadczył, że punktem szczytowym nowej sytuacji jest zmiana polityki ZSRR. Zdaniem mówcy powrót Rosji do polityki europejskiej oznaczałby likwidację nienaturalnych sytuacji w Europie. Bez załatwienia tej sprawy nie można wogóle myśleć o normalnej polityce europejskiej i o wytworzeniu prawdziwej równowagi między mocarstwami Europy. Dalej min. Benesz poruszając sprawę t. zw. paktu wschodniego omówił znaczenie normalizacji stosunków między Czechosłowacją a ZSRR. i podkreślił, że w sytuacji obecnej uregulowanie tych stosunków byłoby krokiem najbardziej naturalnym. Projektowany pakt wschodni byłby do pewnego stopnia zapewnieniem równowagi w Europie i zapobieżeniem tworzeniu się bloków. Mówiąc o współpracy pokojowej mówca zaznaczył, że Czechosłowacja przygotowuje się jednak na wszystkie ewentualności i troskliwie dba o swoje siły zbrojne. Benesz zaznaczył, że rząd czechosłowacki będzie prawdopodobnie zmuszony zażądać przedłużenia służby wojskowej.

Na temat stosunków z Polską min. Benesz powiedział: Nasze stosunki z Polską nie kształtowały się w ostatnich czasach tak, jakbyśmy sobie tego życzyli. Byłoby jednak zasadniczym błędem przypuszczać, że stan ten wynika z jakichkolwiek bezpośrednich trudności, sporów, czy nieporozumień. Pod tym względem nie należy ostatnio ujawnio-

nych różnic między naszymi państwami przeceniać. W rokowaniach między oboma rządami skonstatowano, że chodzi tu o spory lokalne, a nie o jakieś polityczne konflikty między państwowe. Również kampanje prasowe jednej, lub drugiej strony należy raczej uważać za objawy chwilowe, aniżeli za jakiś rzeczywisty spór polityczny lub walkę opinii publicznych, bądź rządów. Mimo to apeluję do naszej prasy, by pozostała wobec Polski obiektywną, spokojną i lojalną. Życzę sobie, by w przyszłości nie można było niczego wytknąć w naszym postępowaniu wobec Polski, aby nie pozostał pod tym względem żaden cień. Stwierdzam, że w ostatnim sporze lokalnym nasza prasa, z małymi wyjątkami, zachowywała się przyzwoicie. (Śic! — przyp. red.). Podkreślam, że porozumienie we wszystkich zagadnieniach, dotyczących jedynie naszych krajów byłoby niewątpliwie zupełnie łatwe, ponieważ bezpośrednie kwestje sporne między nami mają zasięg tak ograniczony, że wogóle nie można wierzyć, aby dwa narody, tak sobie bliskie i posiadające wspólne interesy, nie potrafiły przy dobrej woli i wzajemnej szczerości łatwo ich usunąć. Rzeczywistą trudnością przy ostatecznym uregulowaniu naszych stosunków z Polską jest — według mego zdania — fakt, że dzisiaj poglądy obu rządów na niektóre zasadnicze kwestje polityki europejskiej nie są identyczne, co ostatecznie jest dobrze znane i przecież dość naturalne w państwach, które w niektórych sprawach, mimo wszystko, doś się różnią, nie są jednakowe tak pod względem

wielkości, jak i struktury politycznej i społecznej oraz co do położenia geograficznego. Przytoczę tu jeden mały przykład. O ile więcej poglądy obu rządów na sprawę M. Ententy i zagadnienia Europy Środkowej, tzn. na nasze najżywotniejsze sprawy nie są, zdaje się, identyczne i szarmonizowane. A przykład ten nie wyczerpuje wszystkich różnic i z tej konieczności wypływającego odmiennego postępowania w ich polityce. Czynieć komukolwiek dlatego zarzuty, lub nawet krytykować byłoby — mojem zdaniem — niewłaściwe. Są to fakty i musimy je przyjąć, jako takie. Zagadnienia te muszą poprostu dojrzeć. U nas, co do naszego stanowiska wobec Polski panuje zupełna zgodność we wszystkich kolach politycznych, we wszystkich kołach rządowych i niektórych opozycyjnych stronnictwach, tak, że wszystkie decyzje i wszystkie rokowania, dotyczące naszych stosunków z Polską czynione były ostatnio zawsze kolektywnie i przy udziale wszystkich czynników decydujących. Tymczasem trzeba poprostu wyczekać i w dalszym swoim postępowaniu zachować swoją godność, obiektywność, spokój i lojalność. Wydarzenia same wkrótce pokażą, czy, w jakiej formie i kiedy różnice nasze w poglądach dadzą się szarmonizować. Możliwość taka — wierzę — istnieje, różnice te bowiem pochodzą przede wszystkim z różnicy oceny chwilowej sytuacji międzynarodowej, podczas gdy rzeczywiste i trwałe interesy obu państw i narodów są, mojem zdaniem, identyczne.

W odniesieniu do Niemiec min. Benesz stwierdził poprawę stosunków i podkreślił, że ostatnie wydarzenia wewnętrzne Niemiec nie w sprawie tej nie zmieniają. W zakończeniu min. Benesz dał wyraz swojemu optymizmowi co do pokojowego rozwoju sytuacji europejskiej.

Polsko-gdańska umowa ubezpieczeniowa

Gdańsk (PAT). Wczoraj podpisana została między Polską i w. m. Gdańskiem umowa o ubezpieczeniach społecznych. Imieniem rządu polskiego podpisali umowę komisarz generalny R. P. min. Papee i naczelnik wydziału Min. Pracy i Opieki Społ. Skokowski, ze strony Gdańska prezydent Senatu gdańskiego dr. Rauschnig i senator Wierciński-Kaiser. Umowa została przygotowana przed rokowania, odbyte w Gdańsku i Warszawie w październiku r. ub. i styczniu r. bież. Umowa tworzy podstawę do regulowania wzajemnych stosunków między Polską i w. m. Gdańskiem w zakresie wszystkich działów ubezpieczenia społecznego.

Nowy wiceminister spraw wojskowych

Warszawa (PAT). Gabinet min. spr. wojskowych komunikuje, że Pan Prezydent R. P. na wniosek min. spr. wojsk., marszałka Pilsudskiego mianował wczoraj gen. bryg. Tadeusza Zbigniewa Kasprzyckiego pierwszym wicem. spraw wojskowych.

P. Premier u P. Prezydenta

Warszawa (Tel. wł.) O godzinie 10 rano premier Kozłowski udał się na Zamek gdzie został przyjęty przez p. Prezydenta R. P. W czasie dłuższej konferencji p. premier poinformował p. Prezydenta R. P. o bieżących pracach rządu. (M.)

Nowi wojewodowie

Warszawa, (Tel. wł.) W kołach politycznych spodziewają się w dniu dzisiejszym nominacji: dyrektora biura sejmowego p. Dziadosza na stanowisko wojewody kieleckiego, b. min. Nakoniecznikoffa-Klukowskiego na stanowisko wojewody warszawskiego i gen. Gluchowskiego, dowódcę O. K. Przemyśl na stanowisko wojewody białostockiego. (M.)

Obrady konstytucyjne BBWR.

MAURZYCY JOKAY

Warszawa (Tel. wł.) — O godz. 10-ej rano podjęto zainaugurowane w czwartek ub. tygodnia obrady połączonych grup konstytucyjnych sejmowej i senackiej Bloku Bezpartyjnego nad sprawą rewizji konstytucji. Obrady dzisiejsze, które potrwać zapewne cały dzień, poświęcone będą dyskusji nad konstytucją. (M.)

Nowy dyrektor Biura Sejmu

Warszawa (Tel. wł.) W ciągu dnia dzisiejszego w kołach politycznych spodziewają się podpisania nominacji dotychczasowego kierownika redakcji „Dziennika Sejmowego” p. Rutkowskiego na stanowisko dyrektora biura Sejmu, opróżnione przez dr. Dziadosz, przechodzącego na stanowisko wojewody. (M.)

Konferencja państw bałtyckich

Ryga (PAT). Z Kowna donoszą, że ogłoszony został urzędowy komunikat o zwołaniu na 7 bm. konferencji trzech państw bałtyckich.

Likwidacja partji na Łotwie

Ryga, (PAT.) Minister spraw wewn. Gulbis podpisał dekret o zamknięciu i likwidacji wielu stowarzyszeń i organizacji m. in. łotewskiej socjal-demokratycznej partji i wszystkich jej oddziałów oraz t. zw. klubu Rainisa.

Całkowita reglamentacja gospodarki zbożowej Rzeszy

Rząd Rzeszy uchwalił ustawę o uregulowaniu gospodarki zbożowej Niemiec, która weszła w życie z dniem 1 lipca rb. Według nowej ustawy minister wyżywienia i rolnictwa Rzeszy upoważniony został do wydawania przepisów, dotyczących sposobu i rozmiarów 1) dostarczania po cenach ustalonych żyta i pszenicy przez producentów krajowych, 2) nabywania i sprzedawania wymienionych gatunków zbóż przez spółdzielnie, handlarzy zbożem i innych pośredników; 3) nabywania wzgl. sprzedaży tych gatunków zbóż przez młyny oraz innych przetwórców.

Minister wyżywienia i rolnictwa otrzymał pełnomocnictwa do wydawania zarządzeń również w odniesieniu do innych gatunków zboża, zwłaszcza zbóż pastewnych. Wydanie tej ustawy uzasadnione jest przewidywaniami słabych zbiorów tegorocznych.

Stulecie miasta Kościuszko

Chicago (PAT). Miasteczko Kościuszko w stanie Mississippi obchodzić będzie od 3 do 5 października b. r. stulecie swego istnienia (założone ono zostało przez Anglosasów, którzy mu nadali polską nazwę). Miasteczko wzięło się energicznie do przygotowań, by uświetnić tę uroczystość i w tym celu powołano do życia aż 36 poszczególnych komitetów. Lekarze, adwokaci, bankierzy i businessmeni miejscowi czynią wszelkie wysiłki, by ściągnąć jaknajwięcej gości polskich. M. in. wysłano zaproszenia do większych organizacji polskich w Stanach Zjedn.. Program uroczystości jest bardzo uzasadniony. Równocześnie powstał w miasteczku komitet budowy pomnika Kościuszki. Kolejne obiecały zniżone bilety wycieczkowe po dziesięć dolarów z Chicago i z powrotem.

Oryginalna ta uroczystość, urządzana wyłącznie przez mieszkańców Kościuszki, wśród których niema wcale Polaków, ściągnie niewątpliwie wiele gości polskich do tego miasteczka, leżącego daleko na południu w pięknym, ciepłym klimacie i w jednej z najpiękniejszych okolic Stanów Południowych.

Między Moskwą i wszystkimi miastami polskimi uruchomiono z dniem 1 b. m. bezpośrednią komunikację telefoniczną.

VIII kongres inżynierów słowiańskich, w którym bierze także udział liczna delegacja z Polski, rozpoczął wczoraj obrady w Solji.

6 towarzystw zbliżenia państw bałtyckich rozpoczęło wczoraj zbiorowe obrady w Bulduri na Łotwie. Na porządku dziennym dyskusja nad wyborem wspólnego języka porozumiewawczego dla 3 państw bałtyckich.

Kamienne serce

Powieść historyczna z czasów „wiosny narodów”

61)

Przekład z węgierskiego.

Chińczycy posługują się do dziś dnia torturą polegającą na tem, że skazanemu dodają dwóch oprawców, którzy nie pozwalają mu zasnąć. — Okropną tę torturę przeszedł Zebulon. Ledwo że zmrzył oczy, aliście poczyną ktoś na gwałt dobijać się do drzwi, pytać się o komisarza i tyślączeni zasypywać go pytaniami i tak bezustannie. W końcu zgniewał się naprawdę Zebulon, zamknął drzwi na klucz, zdecydował nie wpuszczać nikogo.

W sypialni jednakże wisiał zegar z kukułką przypominającą mu głośnym co kwadrans kukaniem, że mija czas przeznaczony na wywczasowanie się.

Gdy zegar drugą wydzwonił po północy, a Zebulon zasnął właśnie w najlepsze, zbudził go ze snu hałas ogromny. W pierwszej chwili sądził, że świat się wali. Nie świat to walił się, lecz niemieccy auliści przechodzący po pod oknami Zebulona śpiewali, ile im tylko starczyło piersi, znaną piosnkę akademicką: „I któż tam spuszcza się z góry?”

— Bodaj was siarczyste... mruknął Zebulon i na drugi bok się przewrócił.

O spaniu jednakże nie mogło być już mowy. Za oddziałem aulistów spieszył inny oddział a za nim trzeci, czwarty, a wszystkie maszerowały przy odgłosie bębnow i trąb, a zanimi posuwały się działa i wozy ładowane bronią i żywnością pod których ciężarem tętniała ziemia, drgał dom cały i jęczały szyby w oknach. Jak tu zasnąć.

Zebulon pocieszał się słabą nadzieją, że Oedön zaśpi może. Żłudna nadzieja! Nim kukułka czwarta wykukała, zapakano do drzwi jego, a równocześnie posłyszał złowrogły głos Oedöna:

— Wstawaj. Ruszamy natychmiast w drogę.

— Co? znowu w drogę?

Oedön zawiadomił go, że nie ma czasu do stracenia; nieprzyjaciół jest już na karku.

Zebulon dzwoniąc zębami zerwał się na równe nogi i teraz poczał dopiero na prawdę żalować, iż dał się wciągnąć lekkomyślnie w niebezpieczną zabawę.

Zapóźno przekonał się o prawdzie przysłowia: kto chce pływać, musi iść w wodę. Pierw o tem nie myślał.

Nim się obejrzał, znalazł się wśród wiru bojowego i szczeru oręża. Do koła otoczony wojskiem i wojskiem; popychają go naprzód, odwrót niepodobny: czy chce, czy nie chce, musi zwrócić w oczy nieprzyjacielowi i posłuchać huku dział... W marszu, który od świtu do późnej przeciągnął się nocy, istne przeszedł tortury; kazało mu utrzymywać ład, porządek między nadciągającymi z różnych stron najeżdżającymi na siebie, zbiteni często w jedną masę furgonami; krzyczał, nawoływał, prosił, błagał, ile sił starczyło, wszystko to jednakże nie na wiele się zdało, i gdyby nie pomoc Oedöna, nie wiemy za prawdę, jakby się p. komisarz rządowy wywiązał ze swego zadania.

Na noclegu zaproszono Oedöna na wieczerze do stołu przygotowanego dla wyższych oficerów i sztabu jeneralnego. Tutaj mógł się nasz Zebulon do woli nasłuchać i napatrzeć przyszłym planom operacyjnym; kilku oficerów i jenerałów nachylonych nad kartą Węgier wskazywało palcami, skąd nadejście nieprzyjaciół, jak daleko trzeba będzie posunąć się armii narodowej, które obsadzić wzgórze, które popalić mistry, gdzie w okolicy należy oczekiwać stanowczej bitwy.

Serce Zebulona odbywało w tej chwili funkcje zegara ściennego.

Obliczano wreszcie siły przeciwników obliczono ile prowadzi ze sobą dział i baterij rakietniczych.

Wiadomość o rakietach o mało nie powaliła z nóg ojca pięciu córek. Trzeba było nieszczęścia, iż kilka dni temu wpadł był mu u jednego z sąsiadów do ręki ów tom encyklopedji powieściowej, w którym mowa o rakietach kongrewskich. Opis ten napętnił go zgrozą i strachem. Powiedziano tam, że kropla ognistej masy przepala suknie, skórę, ciało i kości; każda kropla takiej rakiety niesi ez sobą śmierć straszna, bolesna, człowiek bowiem nie tylko umiera, lecz smaży się jak w piekle.

Bujna fantazja Zebulona wszelkie możliwe

wynajdywała, środki, jakby wyczołfać się z tak niebezpiecznej alternatywy. Ah, jakżeż zazdrościł tym wszystkim, co ani wiedzą, ani dowiedzą się czegośkolwiek w swem życiu o tak nieludzkich wynalazkach. W tej chwili dopiero ocenił, jak należy, doniosłość znanej piosnki ludowej:

„Lepiej ci to na wioszcynie kłosa w polu zbierać. Aniżeli z wojakami w boki się podpierać”.

Postanowił wreszcie wypowiedzieć się otwarcie przed Oedönem.

— Dobry mój i kochany przyjacielu, zagadał go iborąc na stronę, widzisz sam, żem słabowity. iKępski ze mnie żołnierz. Mam zresztą żonę, pięć córek, co one poczną, gdy mnie sprzątnie kula działowa lub spali ta przeklęta rakietą. Bądź moim dobroczyńcą i nie wódz mnie już za sobą. Jeżeli ju źnie ma innego dla mnie ratunku, pozostaw mnie tutaj przy ciurach obozowych.

Oedön zmiekczonej tonem błagalnym przychylił się do rzewnej prośby.

— Zgoda, mój stary, wybierz sobie miejsce, gdzie byś się czuł najbezpieczniej.

Zebulon nie miał słów na wyrażenie swej wdzięczności dla Oedöna. Nie pragnął nic więcej, jak tylko w przyzwoitej znaleźć się odległości od szczeru oręża i nie słyszeć syku rac kongrewskich.

Ze świtem wyruszyło wojsko w pochód, pozostał się tylko mały oddziałek jako asekuracja pociągów. Co za błogie uczucie nie słyszeć ani huku bębnow, ani przygrywki trąby bojowej! Zebulon czując się bezpiecznym położył się spać i spał do wieczora. Obudziwszy się siadł do stołika, aby dokończyć rozpoczęte rachunki.

Do północy uprzętnął się z rubrykami i chciał właśnie odłożyć pióro, gdy w tem spłoszyły go strzały z broni ręcznej. Nieprzyjacieli!

Oj, Baradlayp rawdę powiedział, że w czasie wojenym nikt nie zgadnie, gdzie najbezpieczniej.

Zebulon, choć zdjęty śmiertelną trwogą, nie stracił przytomności; jedną ręką pochwycił pugilares, drugą za buty, wyskoczył przez okno i dalejże w las; biegł ile mu tylko sił starczyło, a biegł tem szybciej im gęściej padały strzały. Z lasu dostał się do jakiejś wioski, tu wynajął podwodę, obiecując złote góry temu co go dowiezie do domu.

Ostatnie widział już więcej armii narodowej. Kasę oddał najbliższemu sędziemu. Rachunki zaginęły. Żywa dusza nie spytała się go, co się stało z mieniem powierzonym jego pieczy. Kilka lat później dopiero wpadł mu w ręce dziennik węgierski, w którym opisano wypadki dnia tego a z którego dowiedział się ku największemu swemu zdziwieniu, że „Zebulon Tallerosy powstrzymał z pomocą ludności wiejskiej przez kilka godzin atak silnego oddziału nieprzyjacielskiego i to z narażeniem życia i uratował nie tylko powierzone mu prowianty, lecz i kasę wojenną”.

Cóż się stało?

Opowiem, nie obwijając nic w bawełnę. Wojsko węgierskie pobite zostało na głowę pod Koszycami. Wojska cesarskie rozbiły je podobnie w puch, jak to miało miejsce z amerykańską armią republikańską w pierwszej jej bitwie pod Bull-run.

Dowództwo w słabych spoczywało rękach, podwładni oficerowie nie pełnili swej powinności, artylerja strzelała najgorzej, szeregowiec nie wytrzymywał ognia przeciwnika który bez zbytecznego wysiłku zmusił Węgrów do ucieczki. — Ostrzeliwanie dwurasto - funtowymi działami głównego gościńca wystarczyło, aby złamać i rozbić centrum armji węgierskiej. Zaczny, sędziwy, dobroduszny wódz naczelny, węgierski minister wojny, stanął jak wryty naprzeciw spóźnionym paszczom austriackim i błagał żołnierzy, by nie bali się dział, wiedzą bowiem, że kule szwizczą nad głowami nie zrzadzając żadnej szkody.

Nie to nie pomogło, popłoch był ogólny. Smutnej pod i bolesnej pamięci dla nas bitwa. Co tylko pod mądziarskimi walczyło sztandarami, podał tył nieprzyjacielowi. Gdy w kilka dni później zjawił się minister wojny w kolegijskiej sali debreczyńskiej, gdzie obradował sejm, rozpoczął swoją mowę w sposób następujący:

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Uchwały walnego zgromadzenia W.T.K.R.

Z ważniejszych rezolucyj uchwalonych przez ostatnie walne zebranie Wtkp. Tow. Kółek Rolniczych wymieniamy następujące:

A) Rezolucje Komisji organizacyjnej:

„Podtrzymując rezolucje walnego zgromadzenia z roku 1933 w sprawie połączenia W. T. K. R. z Wielkopolskim Związkiem Ziemi —

Walne zgromadzenie wzywa radę główną, aby sprawę powyższą starała się definitywnie załatwić do przyszłego walnego zgromadzenia w myśl rezolucji z ubiegłego roku”

„Walne zgromadzenie W. T. K. R. wzywa Radę główną, aby na najbliższe zwyczajne walne zgromadzenie wniosła zmianę ustaw w kierunku obniżenia składek.”

B) Rezolucje Komisji podatkowej:

„Wobec tego że coraz częściej zachodzą wypadki zbyt rygorystycznego postępowania egzekucyjnego i nieprzestrzegania przez egzekutorów skarbowych przepisów o wyłączeniu z pod egzekucję przedmiotów będących przynależnościami domagamy się respektowania przez władze egzekucyjne zarządzeń w przedmiocie pozostawienia na gospodarstwie inwentarzy przeznaczonych do prowadzenia gospodarstwa. Równocześnie prosimy, ażeby odwołania podatkowe były wolne od opłaty stempelowej. Z uwagi na obecną sytuację w rolnictwie domagamy się od władz skarbowych ażeby przy spłacie zaległości podatkowych stosowały jak najdalej idące ugię. Ponadto prosimy Radę Główną o wpłynięcie na władze skarbowe, ażeby upomnienia na zaległości podatkowe wysyłały łącznie, a nie jak dotąd na każdy zaległy podatek osobno. Powoduje to niepotrzebne a znaczne koszty. Również domagamy się zebrani o obniżenie kosztów upomnień i egzekucji oraz odsetek za zwłokę”

„Walne zgromadzenie uznaje w całej pełni obowiązek płacenia podatków gdyż naczelnym obowiązkiem tak Rządu Polskiego jak obywateli winna być troska o zrównoważenie budżetu Państwa. Zgromadzeni stwierdzają jednakże że rolnictwo nie jest w stanie płacić nadal podatki w dotychczasowej wysokości i dlatego apelują do Rady Głównej o poczynienie energicznych zabiegów w kierunku obniżenia podatków tak państwowych jak i komunalnych o 50%. Dalej proszą zebrani o poczynienie zabiegów aby ustalanie dochodu z gospodarstw rolnych nierównowadzących rachunkowości odbywało się nie według przestarzałych i dzisiaj nierealnych norm, lecz zgodnie z rzeczywistością z uwzględnieniem ustalonej już dzisiaj wybitnej nieopłacalności warsztatów rolnych”

„Z uwagi na to że w dziedzinie podatkowej żaden z naszych postulatów nie został uwzględniony, lecz przeciwnie nastąpiło podwyższenie i nałożenie nowych podatków — podtrzymujemy nadal nasze żądania obniżenia wszystkich świadczeń publicznych do norm opłacalności warsztatów rolnych”

C) Rezolucje Komisji ekonomicznej:

„Walne zgromadzenie W. T. K. R. dopomina się aby niezwłocznie wprowadzono nowe zarządzenia finansowo - rolne rozstrząsające i pogłębiające dotychczasowe przepisy które w wielu wypadkach pozwoliły przetrwać licznym warszatom rolnym ostatni rok gospodarczy ale które w dzisiejszym stanie rzeczy okazują się zupełnie niewystarczające. Walne zgromadzenie W. T. K. R. uważa dla uratowania produkcji rolnej oraz warsztatów rolnych za nieodzowne, aby przy obecnym poziomie cen i przy zapowiadającym się z powodu katastrofalnej suszy przeważniejszej części powiatów Wielkopolski — nieurodzaju, wszystkie woływy ze sprzedaży produktów żniw 1934 służyły wyłącznie na bieżące — i tak już niepomierne skurczone wydatki gospodarce oraz na bieżące opłaty publiczne i na niskie oprocentowanie długów, a w razie możliwości na uzupełnienie najkonieczniejszych braków w inwentarzu żywym i martwym oraz budżetach gospodarczych a równocześnie odroczone na późniejsze spłaty wszystkie długi i zaległości bez wyjątku. W tym stanie rzeczy walne zgromadzenie W. T. K. R. uważa za konieczne aby wszystkie długi i zaległości rolnicze traktowano w równej mierze obniżając oprocentowanie do 2%, udzielając kilkuletnią karencję dla spłat kapitału i rozkładając umorzenie długów w formie amortyzacyjnej. W tym celu konieczne jest przeprowadzenie reestracji i rewizji całego zadłużenia rolniczego. Ze względu na spadek cen za produkty rolne i stałą niemożność wygospodarowania się z jednej strony oraz na spadek wartości ziemi z drugiej strony wszelkie długi rolnicze tak hipoteczne jak i wekslowe, tak krótko jak i długo terminowe winny zostać zwaloryzowane w stosunku do wartości ziemi z dnia 1 VII 1934 r. — O ileby postulaty te nie były wprowadzone bezzwłocznie w życie, natenczas nastąpi masowa wyprzedaż tak dobrowolna jak i przymusowa tegorocznej produkcji, co silnie spowodować musi dalsze obniżenie się już tak nieopłacalnych cen płodów rolnych i spowoduje w dalszych miesiącach do usunięcia krescencji — niebawła nędzę i głód na wsi które niesfety już w tym roku w niektórych powiatach się ukazały.”

ratury w Onieźnie został zwolniony ze śledztwa Pieszkala, zatem odpowiadać będzie z wolnej stopy. Obrońcy tego podjął się adw. Jerzykiewicz (ss)

Giełdy

Cedula giełdy zbożowej

w Poznaniu			
Zyto 90 ton par. Poznań	14.50		
Zyto 15 ton par. Poznań	14.—		
		14.25	14.50
usposobienie, słabe			
Pszennica	17.25	17.50	
usposobienie słabe,			
Jęczmień 695—705 g/l.	15.75	16.25	
Jęczmień 675—685 g/l.	14.75	15.25	
Jęczmień zimowy	14.25	14.50	
usposobienie spokojne			
Owies	13.75	14.25	
usposobienie słabsze.			
Mąka żytnia I gat. 0.55% wł. w.	22.00	23.00	
Mąka żytnia I gat. 0-65% wł. w.	20.50	21.50	
Mąka żytnia II gat. 55-70% wł. w.	16.00	17.00	
Mąka żytnia pośl. ponad 70% wł. w.	12.00	13.50	
Mąka żytnia razowa 0-95% wł. w.	17.00	18.00	
usposobienie spokojne			
Mąka pszenna gat. IA 0-20% wł. w.	32.—	35.—	
Mąka pszenna gat. IB 0-45% wł. w.	30.—	30.50	
Mąka pszenna gat. IC 0-55% wł. w.	29.—	29.50	
Mąka pszenna gat. ID 0-60% wł. w.	28.—	28.50	
Mąka pszenna gat. IE 0-65% wł. w.	27.—	27.50	
Mąka pszenna gat. IIA 20-55% wł. w.	26.—	26.50	
Mąka pszenna gat. IIB 20-65% wł. w.	25.50	26.00	
Mąka pszenna gat. IID 45-65% wł. w.	23.—	23.50	
Mąka pszenna gat. IIF 55-65% wł. w.	19.50	20.—	
Mąka pszenna gat. IIIA 65-70% wł. w.	17.50	18.—	
Mąka pszenna gat. IIIB 70-75% wł. w.	14.50	15.—	
usposobienie spokojne			
Otreby żytnie przemiału standardowego	9.75	10.25	
Otreby pszen. grube przemiału standart.	10.75	11.25	
Otreby pszen. średnie przem. standart.	10.25	10.50	
Rzepak zimowy	36.00	38.00	
Rzepak zimowy	38.—	40.—	
Łubin niebieski	8.25	9.00	
Łubin żółty	9.50	10.50	
Inkarnatka	75.—	80.—	
Ziemniaki ładalne	4.50	4.75	
Platki ziemniaczane	15.50	16.00	
Makuch lniany w taflach	19.—	19.50	
Makuch rzepakowy w taflach	13.75	14.25	
Makuch słonecznik w taflach 42/43%	16.—	16.50	
Śrut Soja	19.50	20.—	
Mak niebieski	52.—	58.—	
Ogólne usposobienie spokojne.			
Transakcje na odmiennych warunkach: żyta 320 ton; pszenicy 130 ton, jęczmienia 415 ton, owsa 5 ton, mąki żytniej 75 ton, mąki pszennej 10.5 ton, otrąb żytnich 382 ton, otrąb pszenicznych 30 ton, gorczyca 10 ton, grochu Wiktorja 1.7 ton, łubinu żółtego 5 ton, łubinu różowego 3 ton, seradeli 15 ton, inkarnatki 1.5 ton, koniczyzny czerwonej 0.77 ton, śrutu soja, 10 ton.			
Poznań, dnia 3 lipca 1934 r.			

Z KRAJU

Upadłość wielkiej firmy włókienniczej

Łódź (PAT). Wczoraj w wydz. handl. sądu okr. ogłoszono upadłość firmy Ludwik Geyer Sp. Akc. w Łodzi. Upadłość ogłosz. na własne żądanie firmy. Firma Ludwik Geyer należy do najstarszych i najpoważniejszych firm włókienniczych w Łodzi. Kapitał zakładowy wynosił 12½ milj. zł. Firma posiada tkalnię oraz przędzalnię i zatrudnia w obecnej chwili 2.000 robotników.

W związku z upadłością firmy, jej współwłaściciel, Robert Geyer zrzekł się prezesury w Izbie przemysłowo-handlowej w Łodzi.

Groźna powódź na Podkarpaciu

Łwów (PAT). Prasa donosi o katastrofalnych rozmiarach powodzi na Podkarpaciu. W Boryslawiu zostało zalanych wiele piwnic i sklepów, w Rohatynie zalane są niżej położone ulice. Pod Sławskiem nastąpiło oberwanie się chmury, wskutek czego wylały potoki. Piorun raził śmiertelnie 8-letnią huculkę. W okol. Stanisławowa grozi zalewem rzeka Bystrzyca, a także inne rzeki. Zalane zostały też przedmieścia miasteczek Bolszowce, Zablocie i Zarzece. Akcja ratunkowa trwa.

Straszna śmierć w studni

Mogilno. W ub. poniedziałek około godz. 17-tej wydarzył się w zagrodzie Leokadii Osowskiej w Parlinie tragiczny wypadek. W zagrodzie tej znajdowała się głęboka na 20 m studnia, której wyczerzczenia podjął się 21-letni rob. Potrzebny z Parlina. Po spuszczaniu go na suche dno studni zjął Potrzebny z siebie t. zw. linę bezpieczeństwa, by w ten sposób wygod-

niej pracować.

Robotnicy, którzy obserwowali z góry pracę Potrzebnego, zauważyli, jak ten w pewnej chwili wywrócił się. Ponieważ nie można mu było przyśięć w żaden sposób z pomocą musiiano zawezwać Ochotniczą Straż Pożarną z Mogilna. Po dłuższych wysiłkach wyciągnięto nieprzytomnego robotnika na wierzch, gdzie mimo pomocy dr. Gracza zmarł. Śmierć nastąpiła na skutek uduszenia. (ss)

Zbrodnia pod Chodzieżą

Chodzież. We wsi Prośna pod Chodzieżą znaleziono rano zabitego 35-letniego Michała Owczarka, rolnika, zamieszkałego w Prośnie.

Jako podejrzanego o zbrodnię aresztowano gospodarza z tej samej wsi Mieczysława Ciemnego. Zdolano już ustalić że w nocy Ciemny wraz z jakimś nieznanym dotąd współnikiem, rzucili się na przechodzącego Owczarka i pobili go do tego stopnia, że ten zmarł na skutek ciężkich obrażeń wewnętrznych i pęknięcia czaszki. Znaleziono ciało tego dopiero nad ranem. Znajdowało się ono w pozycji siedzącej, ręce miały związane w tyle. Dlaczego i kto w ten sposób ciało ułożył — dotąd nie stwierdzono. Zawezwana policja prowadzi nadal dochodzenia, aby wyświecić zbrodnię, która przedstawia się dotychczas dość zagadkowo.

Splonęły zabudowania wraz z żywym inwentarzem

We wsi Oświek w pow. żnińskim wybuchł groźny pożar w zabudowaniach Wincentego Kabasińskiego.

Powstał on w domu mieszkalnym spowodu złej budowy komina stamtąd płomienie przorzuciły się na zabudowania gospodarcze. Pożar rozszerzał się z taką szybkością, że nie zdołano go powstrzymać. — Oprócz domu mieszkalnego splonęła stodoła, stajnia i inne budynki gospodarcze wraz z żywym inwentarzem.

Gospodarstwo ubezpieczone było w Z. U. W. na 46.500, a szkody oblicza pogorzelec na sumę 36.000

Leśniczy zwolniony ze śledztwa

W związku z popełnionymi nadużyciami w nadleśnictwie państw Szczepanowo pow. mogileńskiego aresztowano i osadzono dnia 10 października ub. roku w więzieniu karno-śledczym w Mogilnie leśniczego Pieszkalę Stanisława Obecnie na zarządzenie proku-

Rad o

Czwartek, dnia 5. lipca 1934 r.

Poznań 6.30 Audycja poranna; 7.30 Życie kultur, art. i społeczne Poznań; 11.57 Sygnał czasu, hejnał z wieży Marij.; 12.03 Wiadom. meteor. 12.05 Codz. przegląd prasy polskiej; 12.10 Muzyka lekka z płyt; 13.00 Dziennik południowy; 13.05 Audycja dla dzieci; 13.20 J. S. Bach: Sonata; 14.00 Wiadomości o eksporcie polskim; 14.05 Notowania giełdowe; 16.00 Muzyka lekka; 17.00 40-ta skrzynka pocztowa; 17.15 Recital śpiewaczy; 17.35 Koncert kameralny; 18.00 Pogad. „Ekwipunek turystyczny dla kobiet”; 18.15 Słuchowisko p. t. „Sen”; 19.00 Rozmaitości; 19.15 Recital śpiewaczy; 19.45 Muzyka z płyt; 19.50 Wiadomości sportowe (Warszawa); 19.55 Wiadomości sportowe Poznania; 20.00 „Myśli wybrane”; 20.02 „Z nad krawędzi”; 20.12 Muzyka lekka; 20.50 Dziennik wieczorny; 21.00 Tr. capstrzyku Marynarki Wojennej; 21.02 Skrzynka rolnicza; 21.12 Wieczór kompozytorski; 22.00 Odczyt relig.; 22.15 Koncert życzeń z płyt; 23.00 Wiadom. meteor.

Łowienie ryb — niebezpieczne gdy się nie zna przepisów

Brzeg naszych polskich rzek i jezior niedawno objęte zostały klamrą nowej ustawy rybackiej, i dają się już odczuć mocniej w tym roku. Sielankowy sposób łowienia ryb należy już do przeszłości. Ktoś z wędeczką wybrał się nad brzeg rzeki lub jeziora — może narazić się na przykre kary pieniężne lub areszt. Bez papierka w kieszeni nie wolno kucnąć z wędką nad rzeką. Czytelnicy nasi muszą to wziąć pod uwagę, jeśli uniknąć chcą nieprzyjemności.

Nowa ustawa rybacka objęła wszystkie „wody otwarte“, do których należą rzeki i strumyki i jeziora, a nie należą — stawy sztuczne rybne. Wszystkie wody otwarte zostały podzielone na obwody rybackie. Każdy obwód mierzący na rzece 4 — 8 kilometrów linii brzegowej, jest wydzierzawiany i jeśli ktoś chce na nim łowić ryby — musi na to mieć zezwolenie dzierżawcy obwodu, który płaci za dzierżawę na rzece 300, 500, a nawet 1.000 zł rocznie.

Obwody rybackie są teraz wydzierzawiane na lat 5, a w przyszłości dzierżawa opiewać ma na lat 10 conajmniej. 15 procent czynszu dzierżawcy idzie na fundusz obrony rybołówstwa w celu zarybiania rzek i jezior.

Nowa ustawa rybacka jest wielkim przełomem w naszych stosunkach. Od prawieków prawo do połowu na rzekach mieli wszyscy i ryby były dobrem, osiągalnym dla każdego obywatela. Dziś jest inaczej: ten tylko ma prawo wyciągnąć rybę z wody, kto ma na to specjalne upoważnienie.

Sportowcy — wędkarze i rybacy muszą posiadać karty rybackie. Kto traktuje połów ryb, jako chwilową rozrywkę — musi zaopatrzyć się w pozwolenie dzierżawcy obwodu rybackiego. Specjalni strażnicy rybaczy pilnować będą uprawnień amatorów rybołówstwa i ci, którzy się w te uprawnienia nie uzbroją, traktowani będą jak kłusownicy i surowo karani.

Każdy rybak zawodowy na swoim sprzęcie rybackim musi mieć specjalne znaki, więc na sieciach, na łodziach itd. Kto swego sprzętu w takie znaczki nie opatrzy, — sprzęt zostanie mu aresztowany a właściciel zapłaci karę.

Co ma do celu ustawa rybacka?

Przyswieca jej piękny cel: uchronienie ryb w polskich rzekach i jeziorach od zagłady. — Jeśli przepisy tej ustawy będą dotatecznie szanowane, to nasze wody otwarte, dziś bardzo ubogie w ryby, zarodzą się od nowego przychówku i kto wie, czy nie niezależnią nas od ryby słodkowodnej sprowadzanej dotąd z zagranicy. Jeśli chodzi o węgorza (narybek) jego sprowadza się aż z pod brzegów angielskich) a dalej o szczupaka i sandacza — to na taką ustawę już był czas najwyższy, bo tej ryby mieliśmy już w Polsce mało, mimo, że samych jezior mamy w Polsce przeszło 220.000 hektarów.

Ryb słodkowodnych spożywamy w Polsce dotąd bardzo mało, bo około 3 kilo na głowę, gdy Anglii zjada ją przeszło 20 kilogramów rocznie. Ale ponieważ rybą żywi się w Polsce głównie ludność żydowska więc na polską nie wypadnie więcej jak pół kilo na głowę.

Jeśli w Polsce rybobostan się zwiększy, może i spożycie wzrośnie, tembardziej, że mięso ryby jest i posilne i zdrowe.

Ryby mają swój okres ochronny — podobnie jak zające i kuropatwy. W tym okresie łowienie ryb jest bezwzględnie zakazane. Ponadto karany jest połów drobnicy. Tylko ryba o pewnym wymiarze może być lo-

wiona, to też takie barbarzyństwo, jak żywienie świń na Wileńszczyźnie młodziutkimi rybkami, wreszcie przestanie być hańbą naszego kraju.

Szczególnie chronione są specjalne gatunki ryb, jak sieja (siga), sielawa, łosoś, troć (odmiana lososia) pstrąg, jesiotr.

Broń Boże ciągnąć sieć po roślinach wodnych, na których zwyczaj ryba składa ikrę, wprowadzać między te rośliny konie lub bydło, zanieczyszczać wodę trującymi ściekami, lub kałeczyć rybę harpunem, ością, albo gluszyć dynamitem: za to wszystko wyznaczone są surowe kary i to nie tylko pieniężne.

Złota wolność rybacka skończyła się.

Napad na kasę Banku Narodowego w Budapeszcie.

W ubiegłą sobotę wykonano w Budapeszcie zamach na kasę Banku Narodów. Dwaj zamaskowani bandyci, uzbrojeni w rewolwery, wdarli się w czasie największego ruchu do oddziału kasowego banku i pod groźbą rewolwerów zrabowali z otwartej kasy pancernej blisko ćwierć miliona pengów, co równa się mniej więcej 300 tysiącom zł, poczem, ostrzeliwując się, uciekli w przygotowanym samochodzie. Od kul zostało ranionych dwoje ludzi.

Pożar lasów państwowych.

W powiatach augustowskim i suwalskim wybuchł pożar na przestrzeni kilkunastu kilometrów wysokopiennego lasu państwowego. Źródłem ognia są okolice wsi Żeliny i Głębokki Bór. Do gaszenia wezwano wojsko.

Nowe siedlisko bobrów.

Na terenie folwarku Sławkowo nad rzeką Szczarą znaleziono onegdaj nowe, opuszczone siedlisko bobrów. Wedle dotychczasowych wiadomości jest to największe siedlisko bobrów w Polsce.

Cudowne ocalenie.

Niezwykły wypadek wydarzył się onegdaj koło stacji Leńcze w krakowskim. Gdy pociąg, złożony z kilkunastu wagonów, znalazł się na kilometr przed stacją, pod koła parowozu rzuciła się młoda dziewczyna, jak się później okazało, 20-letnia służąca. Pociąg zatrzymano. Wszyscy byli przekonani, że na torze beda tylko zmasakrowane jej zwłoki. — Dziwnym zbiegiem okoliczności zastano dziewczynę całą i nienaruszoną, pomimo, że przeszły nad nią wszystkie wagony. Dziewczyna straciła przytomność, ale w pociągu odzyskała ją i skarżyła się tylko na bóle w boku. Naprawdę cudem ocalała.

Zgon najstarszego człowieka świata.

W Konstantynopolu zmarł w sobotę w jednym z tamtejszych szpitali najstarszy człowiek świata, Zara Ago. Miał on podobno 135 lat, a sam twierdził, że ma znacznie więcej. Przy śmierci jego obecna była najmłodsza jego córka, licząca 89 lat. Zwłoki Zara Ari podane będą badaniom lekarskim. Możliwa nauka zbada tajemnicę długowieczności tego człowieka, który dożył naprawdę lat Matuzalema.

Z Poznania

Przyjazd harcerzy z Ameryki

W ub. niedzielę do portu w Gdyni przybył S.S. „Kościuszkę“ wiozący na swoim pokładzie harcerską wycieczkę, należącą do Związku Narodowego Polskiego w Ameryce p.ln. Wycieczka składająca się z 90 osób prowadzona jest przez dyr. Zw. Narod. Pol. w Ameryce p. Jakóba Twardzika i komisarza na okr. III. Teodora Zaborskiego. Z ramienia Zw. Harcerstwa Polskiego powitał wycieczkę w Gdyni harcemistrz p. Czesław Tomasik.

Bezpośrednio po wyokrętowaniu wycie-

czka wyjechała pociągiem do Poznania. Uczestnicy zatrzymali się w „Hotelu Polonja“. Pod przewodnictwem przewodnika z Biura podróży „Orbis“ wycieczka udała się do katedry po której zwiedzeniu prezydent miasta p. Ratajski powitał ją w ratuszu.

Po zwiedzeniu miasta i obiedzie, uczestnicy w zwartych czwórkach udali się do Parku Wilsona, gdzie przed pomnikiem prezydenta Wilsona złożono wieniec i wygłoszono szereg przemówień. Wieczorem w restauracji „Hotelu Polonja“ odbyła się pożegnalna kolacja. Z ramienia Związku Harcerskiego przybyła delegacja harcerek z 9-ej druż. im. Klaudji Potockiej oraz orkiestra 5-ej druż. im. ks. Poniatowskiego. W nadzwyczajnym nastroju wygłoszono szereg przemówień powitalnych. Z ramienia Zw. Harc. Polskiego przemawiał p. Cz. Tomasik, z Chorąż. Z.W.P. komendant Żakowski i przedstawiciel naszego pisma.

Związek Narodowy Polski w Ameryce p.ln. liczy 312.000 członków, których celem jest wychowanie młodzieży na prawdziwych Polaków. Przed dwoma laty z inicjatywy p. Jana Romaszkiewicza powstała pod opieką Zw. Narod. Pol. pierwsza drużyna harcerska. Obecnie Polskie Harcerstwo w Ameryce p.ln. liczy 34.000 członków obojga pci. Przed paru miesiącami, powstał projekt zorganizowania harcerskiej wycieczki do Polski, by młodzież urodzona w Ameryce poznała swoją Ojczyznę i jej uroczę zakątki.

W wycieczce wzięli udział delegaci Harcerstwa Polskiego ze wszystkich Stanów Ameryki p.ln. Większość uczestn. słabo władająca językiem polskim. Kilkutygodniowy pobyt w Polsce niewątpliwie dodatnio wpłynie na głębokie poznanie ojczystej mowy. Wycieczka w ciągu 6ciu tygodni pobytu w Polsce poświęci połowę czasu na zwiedzenie miast: Poznania, Częstochowy, Katowic, Krakowa, Wieliczki, Zakopanego, Lwowa i Warszawy. Ostatnie trzy tygodnie wycieczka spędzi pod Modlinem na kursie instruktorskim, poczem droga powrotna prowadzić będzie przez Poznań do Gdyni.

Uczestnicy nie mieli słów uznania za nadzwyczaj serdeczne przyjęcie ich przez poznańskich harcerzy.

Na pożegnanie mili goście wymieniali odznaki chcąc mieć pamiątkę po pierwszym pobycie w Polsce.

Na dworzec wycieczka ruszyła przy dźwiękach orkiestry 5 druż. budząc wielkie zainteresowanie. Na dworcu chwile czekania skręcali sobie nasi mili goście piosenkami, wywołując ze strony pasażerów gorące owacje. 15 sierpnia ponownie powitamy polskich harcerzy z Ameryki, którzy bogaci w wielkie wrażenia wyjadą do swych domów za oceanem wioząc serdeczne pozdrowienia z naszej wolnej i niepodległej Polski. (jch)

Mianowania i przeniesienia

P. Mańkowski, dyr. Okr. Urzędu Ubezpieczeń w Poznaniu, mianowany został ostatnio komisarzem Ubezpieczalni Krajowej w miejsce dyr. Łukomskiego, przeniesionego do Równego.

Komisarz Sauter, kier. I Kom. P. P. w Poznaniu przeniesiony został na równorzędne stanowisko do Bydgoszczy. Na jego miejsce przychodzi kom. Relewicz z Bydgoszczy.

Kusociński w Poznaniu

Jak się dowiadujemy, do Poznania przybył Kusociński, który rozpoczął już trening na Stadionie Miejskim. Stanie on do zawodów lekkoatletycznych o mistrzostwo Polski na 800 i 1500 metr.

Wieczorowe liceum tanlowe

Zagaił zebranie p. prezes Jan Jabłkowski, poczem p. dyr. Benkiewicz mówił na temat wspomnianych kursów. W najbliższych już dniach nastąpią wpisy na wieczorne liceum, które będą uskuteczniwane w lokalu Zw. Bankowców przy ul. Podgórnej 8. Opłata roczna wynosić będzie 400 zł. dla członków Zw. Bankowców zł. 300. Po ożywionej dyskusji prezes rozwiązał zebranie.

Kronika miejscowa

Wyniki okręgowych zawodów sportowych K.P.W.

lipiec

5

czwartek

Kalendarz rzymsko kat.
Czwartek Antoniego
Piątek IzajaszaKalendarz słowiański
Czwartek Krasiworoda
Piątek Izaslaw
Słońce wschód: 3,22
zachód: 19,58
Księżyc wschód: 23,39
zachód: 14,43

W sprawie obligacyi Pożyczki Narodowej

Niniejszem podaje się do publicznej wiadomości, że wszyscy subskrybenci 6% Pożyczki Narodowej, którzy subskrypcje uskutecznili w Urzędzie Skarbowym, względnie w Komunalnej Kasie Oszczędności m. Odolanowa, w Komunalnej Kasie m. Skalmierzyce, w Komunalnej Kasie m. Raszkowa, w Powiatowej Kasie Komunalnej w Odolanowie oraz w Kasach pomocniczych w Sośni, w Sieroszewicach i w Skalmierzycach Nowych, odbierać będą obligacje tejże Pożyczki w Kasie tut. Urzędu Skarbowego na podstawie indywidualnych zawiadomień tegoż Urzędu.

Subskrybenci zaś, którzy subskrypcje podpisali w Komunalnej Kasie Oszczędności m. Ostrowa oraz w Komunalnej Kasie Oszczędności Powiatu Ostrowskiego, odbierać będą obligacje za pośrednictwem tych placówek.

Naczelnik Urzędu Skarbowego.
(—) G a c a.

Z powiatu i okolic

PARCZEW.

Z działalności L. O. P. P. Z inicjatywy p. Feliksa Głodka, kierownika szkoły założono Koło Miejsce LOPP, do którego zapisało się 28 członków. Pięknie opracowany referat z dziedziny obrony przeciwgazowej i przeciwołtniczej wygłosił p. Galantowicz z Ostrowa, który przedstawił zadanie społeczeństwa i cel LOPP.

Przykładem dla innych wiosek naszego powiatu niech posłuży fakt, że mimo kryzysu społeczeństwo wsi polskiej organizuje się w szeregach tak poważnego stowarzyszenia jaką jest Liga Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej na wypadek kataklizmu przyszłej wojny.

Według zapowiedzi w dniu 24 i 29 czerwca r. b. stadionie K. P. W. w Ostrowie odbyły się doroczne okręgowe zawody sportowe K. P. W. przy udziale zawodników i zawodniczek z całego okręgu Dyrekcji Poznańskiej wycelminowanych na zawodach rejonowych w poszczególnych rejonach.

I część zawodów jak już donosiliśmy a mianowicie turniej gier sportowych w siatkówkę i koszykówkę odbyła się w niedzielę 24 czerwca.

W ubiegły piątek odbyły się zawody lekkoatletyczne przyczem do południa przedbiegi i półfinały, po południu natomiast, po defiladzie zawodników którą prowadził referent W. F. Zarządu Okręgowego K. P. W. p. mgr sędzia i która przyjął wiceprezes Zarządu Okręgowego pułkownik Centnerowski w otoczeniu członków Zarządu Okręgowego, przedstawicieli administracji kolejowej, władzy oraz poszczególnych ognisk K. P. W. przystąpiono do finału zawodów lekkoatletycznych wyniki których przedstawiamy następująco:

Konkurencje żeńskie.

Bieg 60 mtr. I miejsce — Strumpfówna Kazimiera Ostrow I nagroda złoty żeton; II — Szymaniakówna Ostrow II — srebrny żeton; III — Morówna, Ostrow I, brązowy żeton IV miejsce — Kubasiakówna — Skalmierzyce; V — Błaszczakówna Ostrow I; VI — Hendrysiakówna, Skalmierzyce.

Sztafeta 4x100: I miejsce — zespół ogniska Ostrow I — nagroda dyplom; 2 miejsce — zespół Ogniska Skalmierzyce — dyplom.

Siatkówka Pań: I miejsce — Poznań dyplom; 2. — Ostrow I, dyplom; 3. — Ostrow II dyplom; 4 — Skalmierzyce.

Konkurencje męskie

Trójbój wojskowo-kolejowy składający się: a) strzelanie, b) ułożenie przesła szynowego, c) marsz 10 km tr. z obciążeniem 12½ kgr. — I miejsce drużyna ogniska Ostrow I zdobywając nagrodę w postaci plakietki Marszałka Pilsudskiego oraz dyplom, a z uczestników marszu — członków drużyny — żeton. 2 miejsce — Wieluń — dyplom i żeton; 3 — Pobieliska — dyplom i żeton.

Bieg 100 mtr.: I miejsce — Hoffman — Poznań, Oddział Drogowy; 2 — Winiarski — Ostrow I 3 miejsce — Cymerman — Skalmierzyce; 4 miejsce — Maszak — Ostrow I; 5 miejsce — Kościelniak — Jarocin 3miejsce — Sólka — Ostrow I

Bieg 3000 mtr.: I miejsce — Kościelniak Walenty, Jarocin; 2 miejsce — Kościelniak Jan, Jarocin; 3. miejsce — Zybura — Poznań; 4 miejsce — Sólka, Ostrow I; 5 miejsce — Bródka — Poznań.

Rzut granatem. I miejsce — Otulak z Wolsztyna, 2 miejsce — Skowroński — Poznań; 3 miejsce — Byzia — Ostrow I; 4 miejsce — Cymerys — Jarocin; 5 miejsce — Nyklas — Ostrow II

Skok wzwyż: I miejsce — Skowroński — Poznań 2 miejsce — Winiarski Ostrow I; 3 miejsce — Otulak, Wolsztyn; 4 miejsce — Nowak Leszno; 5 miejsce Sobczak — Jarocin; 6 miejsce — Pużiak Poznań

Skok w dal: I miejsce — Skowroński — Poznań, 2 miejsce — Kupś — Poznań; 3 miejsce — Hoffman Poznań; 4 miejsce — Matuszak Ostrow I; 5 miejsce Winiarski — Ostrow I; 6 miejsce Remlein, Staszew.

Sztafeta 4x100: I miejsce — Poznań Gł. Warsztaty; 2 miejsce — Ostrow I; 3 miejsce — Skalmierzyce; 4 miejsce — Kepno.

Siatkówka: I miejsce — Ostrow zdobywając nagrodę w postaci pucharu i dyplom 2 miejsce — Poznań oddział Drogowy — dyplom; 3 miejsce — Ostrow II, dyplom

Koszykówka: I miejsce — Poznań — Oddział Drogowy, puchar i dyplom; 2 miejsce — Ostrow I, dyplom 3 miejsce — Ostrow II.

W ogólnej klasyfikacji w zawodach lekkoatletycznych największą ilość punktów uzyskało ognisko

Ostrow I zdobywając tytuł mistrza w zawodach lekkoatletycznych Okręgu K. P. W. Poznań na rok 1934 i nagrodę w postaci popiersia Marszałka Józefa Pilsudskiego.

Wręczenia nagród zwyciężcom zespołom oraz za wodnikom, dokonał wiceprezes Zarządu Okręgowego K. P. W. pułkownik Centnerowski w otoczeniu członków Zarządu Okręgowego K. P. W.

W przerwach przygrywała orkiestra K. P. W. pod batutą p. Mendyki

Publiczności dość dużo, organizacja zawodów dobra.

W końcu należy podkreślić czyn kierownika zawodów a referenta W. F. Zarządu Okręgowego K. P. W. p. Sądlika, który osobiście ufundował nagrodę w postaci zegarka srebrnego dla najlepszego trójbojowca.

Nagrodę tą zdobył p. Bielecki z Jarocina, który ponadto jako najlepszy trójbojowiec zdobył nagrodę przechodnią ufundowaną przez Zarząd Okręgowy K. P. W. w postaci żołnierza maszerującego (ksz)

Dymisja gabinetu japońskiego

Londyn (tel. wł.). Z Tokio donoszą: gabinet japoński postanowił we wtorek zgłosić dymisję. Decyzja rządu japońskiego nie przyszła nieoczekiwanie i stoi w związku ze znanym już skandalem finansowym, w który zamieszani są jeden z byłych ministrów i jeden z członków obecnego gabinetu. (Ar)

Wampir Teheranu popełnił 33 morderstwa

Teheran (PAT). Sąd kasacyjny odrzucił apelację wampira Teheranu Ali Askara Burudżerdi, mającego na sumieniu 33 morderstwa seksualne. Egzekucja morderey odbędzie się na jednym z placów publicznych Teheranu.

HEMOROIDY

Należą do cierpień wylatkowo dokuczliwych i denerwujących często zmuszają chorego do pozostawiania w łóżku, gdy utrudniają ruchy i odbierają chęć do pracy

Natychmiastowe leczenie zapobiega powikłaniom daje możność szybszego pozbycia się ich.

Tylko czopki Magistra Wolskiego „Kastanol” leżone zawierające składniki roślinne między innymi Kasztanowiec Indyjski który był stosowany przeciw hemoroidom nawet w starożytności dają w krótkim czasie skuteczne wyniki w cierpieniach hemoroidalnych usuwają krwawienie swędzenie zmniejszają obrzmienia kła bóle wywołują się zarazem swem agodnem działaniem.

Czopki „Kastanol” do nabycia w aptekach drogeriach lub w wytwórni Mgr Wolski Warszawa ul. Żłota 14. Objaśniacze broszury wysylamy bezpłatnie.

Czopki roślinne „Kastanol” stanowią najsilniejsze i nowa zdobycz w walce z hemoroidami 376f

OGŁOSZENIA DROBNE

SPRZEDAŻ

PIES

amnik mały czarny żółty podpalany wabi się Murzyn uciekł z wagonu na stacji Białew. Znalazca odbierze wynagrodzenie Zgłoszenia Narodowa, Osiaż. DO 383

UWAGA!

Do rozparcelowania ziemia prywatna przy parcelach Zacharzewskich okolisko Ostrowa. Spłata na dogodnych warunkach Zgłoszenia Chlebów Zacharzew pow Ostrow

DO391

ZGUBY

ZAGUBIONA

została zniżka kolejowa Jeżeli znalazca zechce oddać w Dz Ostrowskim

DO388

ROZNE

OSTROWSKA

abrykała cholewek wykonuje cholewki turzynowo i mlarowe, po cenach przystępnych. — Edmund Konieczny, ulica Szpitalna 9

TANIO

sprzedaje siatki sprzęt nowe i reparacje ulica Kolejowa 30 w podwórku DO 24

WSZEKKA

stielżne damska, męska i dziecięca po niebywających cenach tylko u Marii Zawidzkiej, Szpitalna 2a DO 389

SNIADANIA

siabady kolacje po bardzo przystępnych cenach poleca Władysław Zawidzki, Restauracja, Szpitalna 2a DO 387

„Dziennik Ostrowski” ukazuje się rano o g. 8 za wyjątkiem dni poświęconych — Abonament miesięczny: w ekspedycji 1,30 zł. z odnośnikiem do domu 1,50 zł. przez pocztę 1,66 pod opaską w kraju 2,80 W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, jak strajki i sabotaż pracy, wydawnictwo nie odpowiada za niedostarczenie pisma, abonenci nie mają prawa do odszkodowania — Ogłoszenia: za 1 m/m jednolitego na stronie 6-cio tamowej 12 gr. Przy ogłoszeniach skomplikowanych lub też przy specjalnym wybrze miejscu oblicza się w każdym wypadku 20% nadwyżki Zgłoszenia tabelaryczne 50% nadwyżki Drobnie ogłoszenia: słowo tytułowe 15 gr każde dalsze słowo 7 gr — Ogłoszenia płatne w Ostrowie lub agenturach zaskarżalne w Poznaniu — Konto czekowe P. K. O. w Poznaniu nr. 201 783 — Adres Redakcji i Administracji: Ostrow Poznań, M. Pilsudskiego 10 tel. 131. — Administracja czynna od godz 8—1-ej i 3—18-ej — Ogłoszenia do najbliższego numeru przyjmują się do godz 14-ej dnia poprzedniego, po tym czasie dolicza się koszt telefonu — Nezamówionych rekwizytów nie honoruje się i nie zwraca — Redaktor odpowiadający: Jan Radomski w Ostrowie Pozn. — Nakładem i czcionkami Drukarni „Dziennika Poznańskiego” Sp. Akcyjna w Poznaniu — ulica ocztowa 9 — telefon 33-90 i 11-77